PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6304. Lwów, piątek 3. marca 1922. Rok XIII

Wisła pod Warszawą ruszyła.
Niebezpieczeństwo w zachodniej Małopolsce minęło.

Po zjeździe w Boulogne.

—o—

Lwów, 2. marca.

Owoce konferencyi boulońskiej nie okazały się w wyniku ani — czego się bano — cierpkie, ani — jak oczekiwano — o doniosłości przełomowej. Były natomiast nijakie, to znaczy nie rozwiązały żadnego z dręczących Europę problemów, związanych z Genuą i jej zadaniami.

Taką pozorną zdobyczą rozmowy boulońskiej jest ów

ton serdecznego porozumienia,

w jaki uderzyć mieli według oficyalnych doniesień zarówno Lloyd George, jak Poinçare. Wobec aż nadto dobrze znanych głębokich różnic, jakie między oboma mocarstwami **istnieją**, podtrzymywane i pogłębiane osobistą polityką Lloyda George'a, to nagle osiągnięte kardyalne porozumienie nie wydaje się niczem innem, jak uprzejmą, stylistyczną **formułą.**

Odnośnie do Genui — **zjazd** bouloński cechuje wielka wstrzemięźliwość. Zwłaszcza stanowisko angielskiego premiera zdradza **szczególną odporność** wobec wszelkiego

angażowania się na przyszłość.

Czy Poincare żądał ścisłych gwarancyi, których nie chciał udzielić i z uniknięciem głębszego rozdźwięku nie udzielił Lloyd George? Tak się zdaje skoro — według słów komunikatu — „L. George powrócił bardzo zadowolony z rezultatu swoich narad z Poincarem, których przebieg **nie stanowi żadnego przesądzania z góry** w tym lub innym kierunku sprawy traktatów zawartych z Rosya przez... państwa wschodnio-europejskie". W tym wypadku zatem odniosłaby zwycięstwo **polityka wolnej ręki,** zachowywana z upodobaniem przez angielskiego premiera. Polityka ta znajduje zresztą pełne potwierdzenie w dalszych ustępach, zredagowanych w sposób

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Pod Warszawą lody ruszyły

—o o—

Warszawa, 2 marca

(PAT.) Wczoraj o godzinie 9 wieczorem na **Wiśle na całej szerokości pod Warszawą ruszyły lody.** Poziom wody podniósł się znacznie, wylewu jednak niema. Władze zarządziły różne **środki.** Pod Bielanami saperzy wysadzili dynamitem gromadzące się lody. Tym razem Wisła **pozostawała** pod lodem 36 dni, poprzednio zaś 9 dni.

Niebezpieczeństwo w zach. Małopolsce już minęło.

—o o—

Kraków, 2. marca.

(Telef.) (m) Wedle doniesień dzienników z różnych źródeł, wielkie **niebezpieczeństwo,** jakie pociągnęło za sobą ruszenie lodów **na rzekach w przeważnej części naogół już minęło.** Groźne są jeszcze rzeki Poprad i Dunajec, z powodu nagłego ruszenia lodów i nagromadzenia kry w ogromnych ilościach. Władze nowotarskie zwróciły się do władz w Krakowie o bezzwłoczne nadesłanie do Nowego Targu 150 kg. ekrazytu, celem rozsadzenia kilkukilometr. zatoru pod Czerwonym Klasztorem. Wedle **ostatnich relacyi Wisła na przestrzeni od Oświęcimia aż do Sandomierza jest wolną od lodu.** Wisła pod Krakowem **opadła** w dalszym ciągu o 25 cm., tak, że wysokość wody ponad stan normalny sięga 2 m. 10 cm.

SYTUACYA NAD BUGIEM POWAŻNA.

Lwów, 2. marca.

Most drogowy na Bugu obok Sokala **poważnie uszkodzony, a drugi zniesiony.** Z powodu powodzi ruch kołowy niemożliwy. **Około 50 fur odciętych stoi po przeciwnej stronie Bugu.** Zarząd kolej. zajął się załadowaniem tych fur na przystanku Rumorz i przewozi je do Ulmówka względnie Sokala. — **Most kolejowy na Bugu koło Lwowa trzyma się.**

Prowizoryum na Racie z powodu naporu lodów. Przyczółek krystynopolski poważnie zagrożony.

STAN WÓD NA LINII STRYJ-ŁAWOCZNE.

Lwów, 2. marca.

Stan wody na Szczercu 60 cm., na Dniestrze pod Mikołajowem 2 m. 90 cm. — kra połamana na wielkie płyty, przepływa pod mostem. Zarząd kolej. środkami wybuchowymi krę rozdrabnia. — **Stan wody na Oporze 152 cm.,** lód pod wodą częściowo ruszył.

Krwawe zakończenie Karnawału.

Napad na Malagę z żoną.

—o o—

Kraków, 2. marca.

(Telef.) (m) Na zakończenie karnawału odbywała się zabawa z tańcami przy starym moście nad Wisłą. Gdy rano zabawę tę opuszczał podurzędnik pocztowy Michał Malaga w towarzystwie swej żony, zaczepili go 4 bandyci i zażądali papierosa.

Gdy jednak Malaga z powodu braku papierosów odmówił im, jeden z bandytów uderzył go w głowę, tak że stracił przytomność, w czasie której inni zabrali mu 42.000 mk. i złoty zegarek. Następnie bandyci rzucili się na jego żonę, której wydarli 8000 mk. i złoty zegarek a następnie przerzucili ją na bulwar Wisły kilkumetrowej wysokości z mostu. Doznała ona bardzo ciężkich uszkodzeń na całem ciele oraz złamania ręki i nogi

SKŁADAJMY WSZYSTY OFIARNIE ZŁOTO I SREBRO NA SKARB NARODOWY, BO TO NASZ ŚWIĘTY OBYWATELSKI OBOWIĄZEK. — OFIARY PRZYJMUJE N. O. K. UL. OSSOLIŃSKICH L. 11. DRUGIE PODWÓRZE.

jak podkreśla prasa paryska — **dwuznaczny i niejasny.** Niejasność ta dotyczy również i najżywiej nas interesującego

traktatu ryskiego.

Gdyby delegacya polska z tem tylko jechała do Genui, co przyniosło sprawozdanie boulońskie, w żadnym razie nie mogłaby wiedzieć, czy — zgodnie z programem konferencyi genueńskiej traktat ryski **nie będzie wogóle poruszany**, czy też **„dozna uszczerbku“**, ponieważ klauzula ochronna nie dotyczy traktatów wschodnich, **„nie będzie z góry przesądzany“**, czy wreszcie **„zostanie z góry nieuznany“**. Albowiem — zależnie od źródła i komentatora — albo „traktaty zawarte przez Rosyę z sąsiadami **mogą być przedmiotem dyskusyi**“, — jednak „Polsce, która przyjęła na siebie część długów rosyjskich **bardzo łatwo będzie uzyskać uznanie traktatu ryskiego**“. Równocześnie jednak „Echo de Paris“ — „wynikiem konferencyi boulońskiej **zaniepokojona** być winna stolica państw sąsiadujących z sowietami, ponieważ traktaty zawarte z nimi są **naruszalne**“, „Europa **może je uznać za nieważne**“. Dlatego „interesowane państwa starać się winne o **niedopuszczenie do rewizyi tych traktatów**“. Optymistą z kolei jest „Temps“, dla którego **tylko strona finansowa** traktatów może być podana w wątpliwość i zmodyfikowana.

Wszystkie te możliwości pokrywają się z charakterem konferencyi genueńskiej, która dla laików będzie do ostatniej chwili

wielkim znakiem zapytania,

natomiast dla wtajemniczonych będzie aktem, ukartowanym z góry do najdrobniejszych szczegółów. Sztuka w tem, aby w laika nie chciała zabawić się dyplomacya nasza.

Natomiast niezmienną pozostaje niechęć L. George'a do objęcia Polski układem gwarancyjnym.

I tu mieści się błąd organiczny polityki, która od wielu miesięcy bez najmniejszego wyniku obraca się w kieracie wielkiej sanacyi międzynarodowych stosunków, rzuca wielkie hasła odbudowy życia gospodarczego, naprawy finansów,

roi o dziesięcioletnim międzynarodowym rozejmie,

po waszyngtońskich niepowodzeniach nieznie chęcona wznawia myśl o ograniczeniu zbrojeń, — a równocześnie **swą kunktatorską, niezdecydowaną taktyką przewlekań, niepokojeń, wywlekań pogrzebanych problemów uniemożliwia wszelką myśl o pokojowej erze.**

O ile pod znakiem wyników boulońskich, właściwych starej dyplomatycznej szkole, przejdzie i konferencya genueńska, jedynym jej rezultatem będzie

skonstatowanie, że jątrzą się stare rany.

Ale uleczyć ich nie zdoła ani ona, ani żadna z następnych, na tym samem szablonie opartych konferencyi. Nie sieje pokoju ten, kto zdobyć się nie może na uznanie traktatu pokojowego, tworzącego zrąb pacyfikacyi Europy wschodniej, — traktatu ryskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

Po dojściu do porozumienia chcę „nieporozumienia nie było“.

Monsieur sans Genes. — Porozumienie tam, gdzie nie było nieporozumienia. — Opór L. George'a trwa dalej. — Co robić?

—oo—

Lwów, 2. marca.

(sb) Na drugi dzień po objęciu gabinetu Poincare otrzymał na Montmartre przydomek: „Monsieur sans Genes“. Opinia francuska była pewną, że po historycznym ataku niepokoju, wywołanym po konferencyi w Cannes, którego ofiarą padł Briand, jego następca nie pojedzie do Genui. Stary jednak, wytrawny polityk, jakim jest Poincare, uspokoiwszy ostry nastrój we Francyi, skorzystał z tej trudnej sytuacyi właśnie w interesie zbliżenia się do Anglii i jak „Kuryer Polski“ pisze:

„Skoncentrował więc batalię na tym tak korzystnym, genueńskim terenie, zaostrzył ją nawet chwilowo swojem memorandum, poczem, uspokoiwszy opinię swego społeczeństwa, **mógł do Boulogne pojechać z zupełnym spokojem i pewnością**, że osiągnie porozumienie tam

gdzie naprawdę nieporozumienia nigdy nie było.

Niektóre pisma angielskie ubolewają, że stracono sześć tygodni drogiego czasu, żeby w końcu lutego powrócić tam, gdzie się było w początku stycznia. Mylą się. Albowiem bez tej straty czasu można było może osiągnąć **formalne porozumienie co do konferencyi genueńskiej, ale nie sanacyę stosunku między Francyą a Anglią.** Dzięki zaś tej stracie czasu porozumienie co do Genui może się stać wstępem do tej sanacyi.

O nią zaś przedewszystkiem chodzi.“

Z naszej strony można tylko z całym naciskiem stwierdzić, że to ponowne utwierdzenie się związku, który przez uznanie niepodległości i suwerenności Polski naprawił największą zbrodnię dziejów, jest faktem konsolidującym wysiłki Europy, skierowane do wybrnięcia z chaosu wojny.

„Kuryer Poranny“, omawiając pozytywne wyniki tej ostatniej konferencyi powiada:

„Niezałatwione jeszcze pozostają sprawy ważne, a między innemi i te, które szczególnie obchodzą Polskę. Opór p. Lloyd George'a przeciwko objęciu

paktem gwarancyjnym anglo-francuskim granic polsko - niemieckich

trwa nieustępliwie w dalszym ciągu.

Traktaty zawarte pomiędzy Rosyą sowiecką a innemi państwami nie zostały z dyskusyi genueńskiej wyłączone. Rzecz znamienna i niepokojąca, że dzienniki paryskie wyliczając te traktaty **na jednej linii stawiają niemiecko - rosyjski traktat Brzeski z 1918 roku z polsko - rosyjskim traktatem Ryskim z 1921 roku.** Wspominają o traktatach Rosyi z innemi państwami wschodnio - europejskiemi poza Finlandyą i Polską, **wskazują więc** pośrednio i na traktat rosyjsko - litewski.

Polska musi wobec tego w porozumieniu z państwami bałtyckiemi i z Rumunią

założyć jak najenergiczniejsze zastrzeżenia

przeciwko kwestyonowaniu na konferencyi genueńskiej traktatu Ryskiego, zabezpieczyć się przeciwko poruszaniu tam **kwestyi wileńskiej i wschodnio - galicyjskiej**, trwając na stanowisku, że kwestya wschodnich granic Polski może być załatwiona tylko w

bezpośredniem porozumieniu Polski z głównemi mocarstwami“.

Jeśli jednak dyplomacya nasza potrafiła doprowadzić do tego, że z pomiędzy państw drugorzędnych jedyna tylko Polska wykluczona jest od udziału w odbudowie Rosyi to możemy być spokojni o to, że wszystkie te nasze bolączki wypływają na konferencyi genueńskiej.

Konferencya w Genui i Galicya Wschodnia.

Wywiad z drem Nazarukiem.

—oo—

Lwów, 2 marca.

„N. Fr. Presse“, która z zasady **przed każdym ważniejszym wypadkiem zasięga opinii „zachodnio-ukr. sekretarza stanu“ dra Osypa Nazaruka**, podaje odnośnie do konferencyi genueńskiej następujące zapatrywanie tego polityka:

Jest zadaniem konferencyi genueńskiej naprawienie tych błędów, które poczynione zostały od chwili zawarcia pokoju. Jednym z takich błędów jest „zezwolenie na tymczasową okupacyę(?) wojskową Galicyi wschodniej przez Polskę.

Dysonans między Ukraińcami i Polakami jest tak wielki, że porozumienie między oboma narodami nigdy nie nastąpi“.

O ile okupacya nie zostanie rychło zlikwidowana, coraz **to wzrastające(?) wrzenie(?) w Galicyi wschodniej doprowadzi do nieobliczalnych wstrząśnień państwa polskiego.**

Zniesienie okupacyi(?) polskiej jest pierwszym warunkiem pacyfikacyi Europy wschodniej

i co za tem idzie — gospodarczej odbudowy, której poświęcona będzie konferencya genueńska. O ile zaś ententa nie zdobędzie się na dość siły, aby zmusić Polskę do zwinięcia okupacyi(?), wówczas nastąpi w Europie wschodniej chaos, którego już żadna konferencya nie usunie.

Jak widzimy — w tym krótkim wywiadzie uderzył

dr. Nazaruk we wszystkie możliwe struny,

nie wyłączając pogróżek, „troski“ o pomyślność Państwa Polskiego i apelowania do ambicyi mocarstw. Na podkreślenie zasługuje passus o niepodobieństwie zgody między Ukraińcami a Polakami. Jest to typowy zwrot, dający wyraz tej tezie, na której opiera się wegetacya Petruszewicza, — tezie o konieczności separowania obu narodów.

Cziczerin protestuje przeciw odroczeniu konferencyi genueńskiej.

Żąda równych praw i odrzucenia wszelkich ograniczeń.

Min. Schanzer akceptuje punkty boulońskie.

—oo—

CZICZERIN DO SCHANZERA.

Moskwa, 1. marca.

(PAT.) Radio. — Cziczerin wystosował **do włoskiego ministra spraw zagranicznych depeszę,**

w której wyraża zdziwienie z powodu bezterminowego odroczenia konferencyi w Genui i zaznacza, że powód podany, a mianowicie przesilenie

gabinetowe we Włoszech, jest niewystarczający. Cziczerin wskazuje na trudności jakie napotyka szybkie zaproszenie delegatów z odległych miejscowości rosyjskich,

proponuje więc zwołanie konferencyi na 23. marca i żąda zawiadomienia o tem na 3 tygodnie naprzód.

Odpis powyższej depeszy przesłał Cziczerin angielskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

NOTA ZŁOŻONA W LONDYNIE.

Hannower, 1. marca.

(PAT.) Delegat sowiecki **w Londynie przedłożył notę datowaną z dnia 28. lutego br.,** w której oświadcza, że sprawa udziału Rosyi w konferencyi genueńskiej znajduje się w stadyum krytycznem. Rosya życzy sobie **występować na równych prawach i odrzuca wszelkie ograniczenia.**

ZAKAZ PROPAGANDY.

Moskwa, 1. marca.

(PAT.) Cziczerin rozesłał do wszystkich przedstawicieli sowieckich za granicą okólnik, w którym zalecił, aby funkcyonaryusze sowietów za granicą **wstrzymali się obecnie od wszelkiej propagandy i agitacyi na cały czas poprzedzający zwołanie konferencyi genueńskiej,** aż do nowego w tym względzie rozporządzenia komisaryatu spraw zagranicznych.

PRZECIW KONFERENCYI GENUEŃSKIEJ.

Moskwa, 1. marca.

(PAT.) Cała prasa sowiecka, zwłaszcza prowincyonalna, występuje **przeciwko konferencyi genueńskiej** i wypowiada co do jej wyników pessymistyczne poglądy. Prasa wzywa do powiększenia raczej bojowych sił armii sowieckiej, która być może na wiosnę, zdaniem tych pism stanie w obliczu nowych prób interwencyi zagranicznych.

POROZUMIENIE SCHANZERA Z POINCAREM.

Paryż, 1. marca.

(PAT.) Havas. — Przybył tu w drodze powrotnej z Waszyngtonu włoski minister spraw zagranicznych Schanzer. Zaraz po przybyciu odbył on konferencyę z Poincarem, w czasie której, jak donoszą dzienniki, zaproponował wyznaczyć dzień 11. lub 12. marca br. jako termin konferencyi ministrów spraw zagranicznych, poświęconej sprawom Wschodu.

Schanzer zaakceptował większość punktów układu w Boulogne oraz przyrzekł uczynić wszystko co będzie w jego mocy, aby data 10. marca, dana dla konferencyi, została utrzymana. Obaj mężowie stanu porozumieli się co do tego, iż powodzenie konferencyi genueńskiej zależy całkowicie od poprzedniego porozumienia się Francyi, Anglii i Włoch.

„Francya i Rosya odbędą podróż poślubną do Genui"

„a Niemcy poniosą koszty prezentu ślubnego".

Tak informuje prasa ang. o rzekomych rokowaniach franc.-ros.

(Korespondencya własna „Gaz. Wieczornej".)

—oo—

Berlin, w lutym.

Jako dementi wiadomości, które obiegły prasę angielską i niemiecką **oświadczył rząd francuski, że nie było oficyalnych rokowań francusko-rosyjskich.** Nie wynika jednak z tego, że wogóle pertraktacyi nie było, których właśnie charakter zakulisowy, tajniejszy nawet jak metody dawnej dyplomacyi, wszystkie wiadomości podkreślają.

Że przymierze francusko-rosyjskie nie zostało jeszcze zrealizowane, to nie ulega wątpliwości, droga do tego przymierza też jeszcze daleka, ale jego **linie wytyczne zostały już zakreślone.**

Obecnie toczą się w Moskwie jak informuje prasa ang., dalsze rokowania między upełnomocnionymi **członkami francuskiej delegacyi handlowej a rządem rosyjskim.**

Rosya skłonna jest do bardzo daleko idących koncesyi a jak korespondent „Daily Telegraph" z dnia 18. lutego podkreśla, że koncesye te **wywarły wielkie wrażenie** na niektórych wysokich osobistościach ze sfer rządowych francuskich.

Rząd francuski zaproponował także Łotwie, przez swego reprezentanta w Rydze, uznanie paragrafu 116 traktatu wersalskiego, **na mocy** którego Łotwa miałaby prawo zażądać sum reparacyjnych od Niemiec.

„Manchester Guardian" z dnia 20. lutego cytuje zdanie jednego niemieckiego polityka: **„Rosya i Francya odbędą podróż poślubną do Genuy a Niemcy poniosą koszta prezentu ślubnego".**

Należy się spodziewać, że Francya **dająca** tylokrotne dowody życzliwości Polsce **wyzna**czy jej przy tej uroczystości odpowiednią **rolę.**

A. O.

Niezależność Egiptu — dziełem lorda Allenby.

Plany gen. Allenby. — Opinia ang. — Sylwetka lorda. — Pełnomocnictwa. — Co pisze „Times"?

—oo—

Londyn, w lutym.

(*) W lutym przybył do Londynu **lord Allenby,** Wysoki Komisarz W. Brytanii dla Egiptu, marszałek polny, generał zasłużony na polu bitwy i który na czele wojsk anglo-hinduskich i egipskich wyrzucił Turków z Palestyny. Celem jego przybycia była **osobista interwencya w sprawie Egiptu,** jego zdaniem, jasnej i prostej, lecz komplikowanej niedorzecznie w Anglii przez brak należytego zrozumienia a także ambicye partyjne. Faktem jest, iż w samej Anglii wielce **różniły się zdania o lordzie Allenby i jego egipskiej polityce.** Jedni przedstawiali go jako reakcyonistę i militarystę, drudzy uważali go za radykała wojskowego, który, przekonawszy się o niemożliwości utrzymania pozycyi, przechodzi odrazu w drugą, krańcową ostateczność.

Lord Allenby tego wrażenia nie robi. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu i atletycznej postawy, z twarzą mocną o silnych szczękach i zakrzywionym nosie, ze spokojnemi, inteligentnemi oczami. Niema w tej twarzy nic brutalnego, coby mogło świadczyć o militarystycznych zapędach marszałka, niema w postaci nic z tej słabości, jaka bywa przyczyną kociego przerzucania się z jednej ostateczności w drugą.

DR. EUGENIUSZ BARWIŃSKI

Ukraińskie sny o potędze.

REWELACYE Z TAJNYCH ARCHIWÓW.

(Ciąg dalszy)

IV.

Deklaracye ruskie. — Optymizm społeczeństwa polskiego. — Rezerwa „Gazety Nar." — Stanowisko reprezentacyi sejmowej.

—o—

Na sesyi listopadowej sejmu w roku 1890 wystąpili ruscy posłowie sejmowi z biskupem Sembratowiczem, Stupnickim i Peleszem na czele, z deklaracyą, w której w 5 punktach określili stanowisko narodu ruskiego w Galicyi i główne wytyczne jego polityki. Główną treścią tego programu było, zaakcentowanie samodzielności narodu, i odrębności jego od rosyjskiego, przynależności do kościoła katolickiego i wierności dynastyi. O stosunku do Polaków właściwie nic tam nie było.

Słowa te reprezentantów ruskich — jakiekolwiek one były — padły na grunt w najwyższym stopniu podatny. Jak bardzo spragnionem zgody było nasze społeczeństwo, jak zawsze z najwyższą życzliwością był przyjmowany każdy krok z tamtej strony, dowodem jest i dyskusya sejmowa i głosy prasy. A podnieść należy, że byliśmy przecież wtedy tylko stroną dającą, nikt nas nie zmuszał wówczas, byśmy cośkolwiek z naszego stanu posiadania uronili — dawaliśmy, co uznawaliśmy za słuszne, z dobrej woli, z szczerego serca. Byliśmy beati possidentes, pozycya nasza w monarchii była bardzo silna, Koło Polskie we Wiedniu było u szczytu znaczenia i wpływu w parlamencie i cieszyło się pełnem zaufaniem cesarza.

Jak bardzo byliśmy optymistami i jak ślepo wierzyliśmy w szczerość uczuć strony przeciwnej, dowodem, że dopatrywaliśmy się w tej enuncyacyi tego, czego tam nie było — szczerego dążenia do zgody.

Zimną rozwagę zachowała wówczas jedynie „Gazeta Narodowa" mająca ze wszystkich wówczas wychodzących we Lwowie dzienników najwięcej wyrobienia politycznego: „W pięciu punktach manifestu nietylko niema ani słowa wzmianki o jakiejkolwiek wspólności z polskim narodem, choćby tu tylko na jednej ziemi, ale niema nawet mowy o kraju. A jednak autorowie manifestu i manifestacyi, sami snać czują dotkliwie luki, jakie się znajdują w ich programie, skoro manifest mówi o polskich objawach sympatyi dla nowego kierunku, jako dowodzie trafności tegoż — sympatyach, dla których zaiste nie było dotąd zbytniego powodu.

Tę rezerwę wzięto „Gazecie" wówczas za złe, mówiąc, że niepotrzebnie psuje nastrój i że jest zawsze wbec Rusinów nieprzejednaną. Natomiast „Przegląd" z entuzyazmem mówi o tej akcyi i wierzy, że „słowa przemienią się w czyn i po długich latach waśni rodzinnej sprowadzą na nasz kraj błogosławieństwo pokoju w zgodzie, jedności, miłości oba pokrewne szczepy, złączone wiekową tradycyą dziejową, spojone jedną wiarą, sławne wspólnemi zwycięstwy, cieszce się wspólnemi radościami i cierpiące jedne i te same niedole".

Ten optymizm udzielił się i całej naszej reprezentacyi sejmowej — jednomyślnie przyjęto manifestacyę tę szczerem i gorącem sercem.

Gdyby grunt był mniej podatnym, a optymizm mniejszym, niewątpliwie zdobyłoby się na nieco więcej rezerwy — tem bardziej, że z gł... posłów ruskich wnioskować trudno było, że pojmują akt ten jako dla przyszłości kraju tak bardzo doniosły.

Wprawdzie metropolita Sembratowicz, — którego później za dążenia do zgody ruscy klerycy obrzucili zgniłemi jajami — mówił, że „z duszy serca pragnie, aby stosunki do Polaków były szczere i serdeczne, bo jesteśmy braćmi, po wierze, ziemi i ojczyźnie, i dlatego jeżeli kochamy własny naród i pragniemy dla niego dobra, powinniśmy starać się popierać tych, którzy kochają swój" — ale już Teliszewski ledwie wspomniał, że przyszłość narodu ruskiego w Austryi w zgodzie z bratnimi narodami słowiańskimi — a enfant terrible klubu ruskiego Siczyński (syn jego zamordował Potockiego) i teraz jeszcze nie był zdolny do powstrzymania się od wycieczek: „odkąd Polacy powiedzieli: „przy Tobie stoimy", cała polityka austryackich mężów stanu zmierzała do tego, aby Rusinom nawet nie dać stać".

(Dok. nast.)

Jest to żołnierz, lecz żołnierz inteligentny i myślący.

Przyjechał do Londynu z postanowieniem doprowadzenia od jednego zamachu do zupełnego porządku kwestyi egipskiej. Rzecz niezmiernie trudna, zważywszy, iż od najdawniejszych czasów o sprawach danej prowincyi decydują ludzie, którzy jej nie znają, lecz którzy, choćby ze względu na swe bardzo wysokie stanowisko, zdanie swe podtrzymywać muszą. Stawiał tedy

lord Allenby na jedną kartę całą swą karyerę i interesy W. Brytanii w Egipcie — tak, jak on je rozumie. Po odpowiednich konferencyach odbyło się w parlamencie jednogodzinne posiedzenie gabinetu wraz z lordem Allenby i na zebraniu tem gabinet cały przychylił się do zdania Komisarza dla Egiptu i dał mu potrzebne pełnomocnictwo do powzięcia planowanych kroków.

Jakie to mają być kroki, tego właściwie dokładnie powiedzieć nie można. Lord Allenby wrócił do Egiptu, wioząc

list od gabinetu angielskiego do egipskiego sułtana Fuada.

Dopiero po doręczeniu tego listu decyzya gabinetu angielskiego będzie znana dokładnie. Wiadomo jednakże, na jakich podstawach układał lord Allenby nowy stosunek W. Brytanii do Egiptu. Domagał on się przedewszystkiem

utworzenia odpowiedniego rządu egipskiego, z którym możnaby pertraktować, twierdząc, że wysuwany przez gabinet angielski warunek stworzenia takiego rządu, polegający na gwarancyach dla W. Brytanii, jest niedorzecznością, gdyż jak długo rządu odpowiedzialnego niema, nikt upragnionych gwarancyi dać nie może. Aby rząd ten był rządem prawdziwym, należało

dać mu odpowiednie podstawy,

czyli uznać wszystkie te prawa narodu, bez których rząd niezależny istnieć nie może.

„Times“, pisząc o tem rozwiązaniu problemu egipskiego, mówi:

Uznanie faktu, iż pod presyą lorda Allenby rząd angielski wypłatał politykę angielską z polityki egipskiej, oznacza, iż

odpowiedzialność cięży teraz nie na nas, lecz na narodzie egipskim.

Stało się to bez gwałtownych wstrząśnień, bez ofiar w sprawach zasadniczych. To, co się stało, jest wynikiem ewolucyi. Niewątpliwie będą jeszcze trudności, może okres niepokoju, ale niebezpieczny kryzys został zażegnany.

Istotnie, jeśli Anglia zabezpieczyła sobie dostatecznie swe zasadnicze prawa, to

pozostawszy przy swojem, ma tylko mniej odpowiedzialności i kłopotów.

Baśń królewska XX wieku

o królewnie, która poślubiła „poddanego“,

o zdemokratyzowanym królu i monarchicznie nastrojonych demokratach.

Kryształowe pojazdy. — Szpalery tłumu. — Tysiąc zaproszonych gości. — Gwardya w srebrzystych pancerzach. — Przy dźwiękach marsza Gounoda. — Wytworne stroje. — Sylwetka księżniczki.

—oo—

Londyn, 1. marca.

(PAT) Z powodu uroczystości zaślubin ks. Mary już przed północą zgromadziły sie na ulicach

olbrzymie tłumy publiczności.

Króla i królowę witano entuzyastycznie okrzykami: Niech żyją! Przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych nie wyłączając nawet przewódców robotników wzięli udział w uroczystości.

Londyn, 1. marca.

(Tel. wł.) W nocy w sam Tłusty Wtorek księżniczka angielska Mary wzięła ślub z wicehrabią Lascelles

w Opactwie Westminsterskiem,

przed które zajechała w wielkiej, pozłacanej, szklanej karocy, ciągnionej przez angielskie folbluty. Jest to

karoca, używana przez króla do uroczystych wyjazdów,

ale na ten dzień król odstąpił ją księżniczce, sam poprzestając na podobnej karecie, lecz mniejszej. Oba te ekwipaże są istnemi cackami z kryształowego szkła,

pojazdy jak z bajki Andersena.

I doprawdy trudno bez uśmiechu myśleć o tem, jak te wielkie, wyzłacane klejnoty szklane, echa dawno minionej świetności i poezyi, mknęły ulicami Londynu, zaplecionemi drutami niezliczonych przewodów a

gonione przez tak niepodobne do nich samochody.

To się rozumie, że cała droga od pałacu Buckingham aż do Opactwa Westminsterskiego była

jednym olbrzymim szpalerem tłumów

z wysuniętemi na pierwszy plan szkołami, które wymaszerowały na tę uroczystość „in corpore“. Ulice pięknie udekorowano, z wysokich masztów powiewały flagi, wszędzie widać było

monogramy, herby i podobizny

księżnej i wicehrabiego Lascelles, wszystkie latarnie po drodze pomalowane były na kolor biały i srebrny. Tak to szpalerem niezliczonych tłumów, wznoszących okrzyki na cześć młodej pary, pozłocistą karocą pędziła ku Opactwu księżniczka, eskortowana przez przybrane pięknie ulice przez

szwadron gwardyi królewskiej w czerwonych mundurach, w hełmach i w srebrnych pancerzach.

W Opactwie widzów było mnóstwo. Oprócz rodziny, dworu, lordów, bawiących przypadkiem w Anglii członków rodów panujących (z zagranicy nie zaproszono nikogo)

trzeba było zaprosić także wszystko, cokolwiek Anglia ma wybitniejszego:

Przedstawicieli władz, parlamentu, stronnictw począwszy od ministrów a skończywszy na reprezentantach i reprezentantkach związków robotniczych — ponieważ

ślub księżniczki Mary

wychodzącej za mąż za Anglika i nie członka rodu panującego, jest

uroczystością narodową, świętem demokracyi angielskiej.

Trzeba było zatem zbudować w Opactwie specyalne trybuny dla zaproszonych gości, których było

przeszło tysiąc.

Na razie ograniczając się tylko do ogólnego opisu uroczystości stwierdzić możemy, iż była ona starannie ułożona i długo przygotowywana.

Obrzęd ślubny trwał przeszło pół godziny.

Ślub dawał arcybiskup Canterbury, otoczony: arcybiskupem Yorku, dziekanem Westminsteru, biskupami londyńskim i oksfordskim. Podczas obrzędu ślubnego orkiestra,

chóry i organy

pod batutą Sydney, B. Nicholsona, organisty Opactwa, wykonywały kunsztownie ułożony program, na który złożyły się utwory kompozytorów angielskich i francuskich. Orszak weselny opuszczał Opactwo

przy dźwiękach „Marszu Weselnego z „Romea i Julii“ Gounoda.

Dopiero kiedy najdostojniejsi goście wyszli, zabrzmiały na chórze tryumfalne i rozgłośne akordy „Marsza Weselnego“ Mendelsohna, który, jako bardziej oklepany, pozostawiono na sam koniec.

Brak nam tu miejsca na

opis strojów

a przedewszystkiem ślubnej sukni księżniczki omawianej i fotografowanej dawno przed ślubem. Powiemy tyle tylko, że wszystko, co miała na sobie, choć wcale nie nadzwyczajnie wystawne, było

niezmiernie wytworne a robione przez najzdolniejsze robotnice w Anglii.

Tak naprzykład **rękawiczki,** które miała podczas ślubu, a pochodzące z najwykwintniejszej fabryki rękawiczek w Anglii, szyła jej **robotnica, 35 lat już pracująca w tym zawodzie.**

Księżniczka nie jest ładna.

Drobna, niska, ma duże usta i nos, zaduży do jej twarzy. Robi wrażenie anemicznej, nerwowej, słabej istoty.

Tylko oczy ma ładne

i sympatyczne. Jako córka królewska musiała często brać udział w różnych uroczystościach publicznych, ale kto ją widział choćby na niezliczonych fotografiach, przedstawiających ją wśród żołnierzy, dam, pań z dobroczynności, kalek i dzieci, ten nie mógł się obronić wrażeniu, iż

wesołość jej i swoboda jest wymuszona, bez wdzięku

i że prawdopodobnie publiczne **wystąpienia** nie leżą w jej charakterze. **Potwierdza** to w swej charakterystyce „Times“, **który,** pisząc iż księżniczkę znają z widzenia tysiące ludzi w kraju, zaznacza, że

zresztą nikt jej bliżej nie zna.

Pędziła życie w takiem odsunięciu się od świata, że tylko jej najbliżsi przyjaciele mogli poznać jej charakter. Prasa angielska przyznaje jej bardzo **dobre serce, zamiłowanie spokoju podkreśla unikanie większych zebrań i**

tęsknotę do cichego życia na wsi.

Księżniczka kocha przyrodę, drzewa, na których się bardzo dobrze rozumie, konie i samotne przejażdżki. Jest bardzo miłosierna i uprzejma i nie zdarzy się, aby nie podziękowała choćby za najmniejszą usługę.

Historyczny tort weselny.

Podróż poślubna.

—oo—

Londyn, 1. marca.

(Tel. wł.) Między daramł nadesłanemi księżniczcę zwrócił powszechną uwagę olbrzymi tort. Najsłynniejsi cukiernicy angielscy przygotowali go na ucztę weselną. Tort ten jest

rodzajem pomnika, 2 metry wysokiego.

Ubrany był **kwiatem pomarańczowym, różami, białym i różowym wrzosem, oraz ostami,** symbolem Szkocyi. Wśród tego umieszczono tarcze herbowe królewny i wicehrabiego Lascelles.

Ów olbrzymi tort ważył 280 kg.

i z Edinbourga, gdzie go zrobiono, wysłano go do Buckingham Palace ze specyalnemi ostrożnościami. — Państwo młodzi po ślubie wyjechali na krótki pobyt do Weston Park, rezydencyi hrabiego Bradford. Następnie udadzą się do Florencyi, gdzie zamieszkają w willi Medicis. W drodze zatrzymają się parę dni w Paryżu.

Z DNIA.

Dziwna wspaniałość.

—o—

Lwów, 2. marca.

W mieście nie mówi się o niczem innem, jak tylko o interesach.

Wszyscy robią „olbrzymie“ interesy.

Setki ani tysiące do ich określenia już nie wystarczają. Milion to jest to najmniejsze, w grę wchodzą miliony, biliony, cyfry prawie astronomiczne.

Nie chcę bynajmniej twierdzić, że to są jakieś blagi. I owszem, ludzie pracują nie az intensywniej niż przed wojną a zarabiają dużo.

Dużo potrzebują, znacznie więcej niż przed ojną.

I znacznie więcej wydają.

Znam takich, którzy zarabiają setki tysięcy dziennie. Niektórzy z moich przyjaciół wydają miliony miesięcznie.

Ale — na mieście nie znać tego.

Kawiarnie, restauracye pierwszorzędna i szynki ostatn orzędne sa przeważnie pełne. Nikt nie żałuje na jedzenie, picie, na zabawę — nikomu na myśl nie przyjdzie coś przyzwoitego zrobić.

Pierwszy lepszy chłop dawniej, doszedłszy do jakiego takiego majątku, uważał za stosowne z wdzięczności zato zafundować Panu Bogu kaplicę a bodaj jakiś krzyż czy figurę. Ludziom zdawało się, iż zgarnąwszy więcej grosza, którego drugim brak, dla przebłagania losu zawistnego, dla utrwalenia tego mienia, jakąś część jego muszą odrzucić społeczeństwu w postaci choćby najskromniejszej fundacyi publicznej.

Restauracye pierwszorzędne są pełne. Wystawnie ubrane panie i podejrzanego szyku światowcy o gębach czasem bardzo nawet ponurych sięgają po dania najdroższe, pijąc, co gardło strzyma. Muzyka, nie tyle dobra, ile głośna i histeryczna, przygrywa. A potem całe to towarzystwo brnie do domu po błocie, do obszarpanej kamienicy i śpi w dawno nie odnawianych zapaskudzonych pokojach, z otłuczonem otynkowaniem lub obdartemi, zapluskwionemi tapetami

Popatrzeć na miasto:

Tu i owdzie coś się niby odnawia, buduje, ale żeby komu przyszło na myśl postawić coś sobie!

— To kosztuje dziesiątki milionów!

— Tak jest, ależ ty, człowieku, masz ich grube s tki! Możesz sobie pozwolić!

Ani mu w głowie.

— Za dużoby na mnie zarobili! — powi d.

Że on zyskałby przez to dom, o tem nie myśl.

I tak zwolna w ruinę obracają się stare zaniedba e domy, ulice wyglądają nikczemnie, obdarto, miasto zaplugawione starzeje się w oczach.

Żeby gdzieś jakąś statuetkę postawić, jakiś pomnik!

— Za drogo!

No więc: Jeśli mimo tak kolosalnych zarobków tym „bilonerom" wszystko zadrogo, to znaczy, że to są dusze dziadów, zdziadziałe, nikczemne umysły.

Zarabiają ludzie straszne pieniądze, ale co mamy z tego w zysku?

Że od czasu do czasu na kupie papierowych pieniędzy jak na kupie nawozu rozwali się tryumfujący głupiec i dmąc się i pusząc, pluje na wszystkie strony ordynarnemi przechwałkami...

A ludzie patrzą i podziwiają:

— Takiego to stać na wszystko! Nawet na skretynienie może sobie pozwolić!

Ters.

W sprawie konwencyi wojskowej z Francyą

min. Sosnkowski odmówił wszelkich wyjaśnień.

—oo—

Warszawa, 1. marca.

(PAT.) Na posiedzeniu komisyi wojskowej p. Lieberman zainterpelował obecnego na posiedzeniu ministra spraw wojsk. Sosnkowskiego **w sprawie polskiej konwencyi wojskowej z Francyą. Minister odmówił wszelkich w tej sprawie wyjaśnień.**

Wobec tego interpelacya została cofnięta. Przedstawiciele ministerstwa S. W. udzielili następnie wyjaśnień dotyczących służby wojskowej (lat służby) w innych państwach europejskich, następnie przedstawili dane liczbowe obrazujące wyniki dotychczasowych poborów wojskowych w Polsce.

Małopolska w obliczu katastrofy elementarnej.

—oo—

Olbrzymie spustoszenia w województwie lwowskiem.

Szereg mostów zerwanych. — Wiele zagrożonych. — 10 klm. zator na Sanie. — Niedokończony most żelazny w wodzie. — Bug i Dniestr stoją

—oo—

Lwów, 2. marca.

(h) Wczoraj udało się nam zebrać **garść wiadomości o stanie wylewów,** które przedstawiają się **bardzo poważnie,** zwłaszcza, że nie przedsięwzięto żadnych środków zaradczych. Dopiero w dniu wczorajszym na ratunek zagrożonych objektów pośpieszyło wojsko oraz siły techniczne lwowskiego województwa pod kierownictwem inż. Bratro.

Z dniem wczorajszym stan szkód był następujący:

Mosty zerwane:

w Olszowie koło Sanoka, na Wisłoku, w Jarosławiu na Sanie, na Bystrzycy obok Drohobycza, oprócz podanych przez nas przedwczoraj. Poważnie zagrożony jest most koło Ulanowa w pow. Nisko, oraz na Dniestrze w Zalesiu koło Chodorowa.

W Iskaniu, pow. Przemyśl powstał zator 10-kilometrowy.

Zator ten groził poważnie mostowi kolejowemu w Przemyślu. Wczoraj przybyli tam technicy z D. O. K.

Na przestrzeni między Gródkiem a Przemyślem **runęła w wodę konstrukcya mostu żelaznego,** będącego już na ukończeniu, a budowanego przez firmę Zieleniewskiego. Na miejsce wyjechała komisya ministeryalna, celem zbadania szkody.

Bug i Dniestr narazie stoją.

Pociągi pasażerskie z Przemyśla do Zasania.

—oo—

Lwów, 2. marca.

(s) Z powodu runięcia obu mostów kołowych żelaznego i drewnianego na Sanie pod Przemyślem, łączących miasto z dzielnicą Zasanie, **komunikacya odbywa się jedynie przez most kolejowy.**

Dyrekcya lwowska zaprowadziła przeto celem przyjścia z pomocą ludności Zasania odciętej od miasta Przemyśla aż do odwołania **pociągi pasażerskie z Przemyśla do Przemyśla—Zasania** poniedzy godziną 6 rano aż do godziny 8 wieczór. Należytość będzie wynosiła 40 mk. za osobę.

Z Teatru Małego.

„Czysty interes", komedya w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego.

—o—

Lwów, 2. marca.

Wojna okazała się bardzo... zapładniającą w dziedzinie literatury.

Jak grzyby po deszczu, powstają rozmaite twory literackie, od poezyi począwszy, w której huczą granaty i ginie bohater — na farsie skończywszy, w której typy, w wichurze wojennej powstałe święcą — sit venia verbo — tryumfy.

Niestety jednak nie zdobyli się dotąd nasi dramato-czy teatro-pisarze na jakąś wielką, potężną wizyę, na krzyk taki mocny, idący z serca pro lub contra. Nie mamy Rolland'ów ani Unruh'ów ani Galsworthy'ch.

Naświetlamy kwestyą wojenną i charaktery gubiące się w dymem jeszcze gryzącej atmosferze mniej lub więcej wesoło, mniej lub więcej satyrycznie. Zajmujemy się mniej wojną a więcej jej działaniem... chemicznem.

Po „Pocałunku wojny", „Polityce", „Dziejach salonu", „Wiernej kochance" itp. przyszła kolej na „Czysty interes". Pewna grupa ludzi, którzy na tak „czystym" interesie jakim była wojna europejska, zrobili równie... czysty „interes" — została przez Kiedrzyńskiego doskonale uchwycona. I choć można kwestyonować wartość literacką tej farsowo prezentującej się komedyi — wartość dokumentu chwili mieć ona będzie zawsze.

Groszoróbstwo wdarło się nie tylko do suteren, do „jaźni" drobnego kupiectwa, panien z magazynu, ale i do wnętrza inteligencyi.

I cóż znaczy, że mecenas Szumirski, dotąd najuczciwszy człowiek, przeniknięty dookolną atmosferą ,chce również zaznać rozkoszy bogactwa? Znaczy, że uczciwość jego jest jota w jotę podobna do rozporządzeń mocarstw, z których każde drukuje książki, kędy nauczają: Kochaj bliźniego twego jak... siebie samego(?!) a pewnego dnia rzucają to wszystko do rupieci, oświadczają urbi et orbi, że to kłamstwo, szkodliwe dla „czystego interesu" — „Die Umwertung aller Werte" już wówczas się rozpoczęła i kontynuacya trwa, trwa i trwa...

To też pan mecenas Szumirski w wysokim stopniu jest zdziwiony gdy mu przybysz z Ameryki, Polak, Cezar Ordyng rzuca w twarz urągliwe słowa.

Takie ci wielkie jest jego, mecenasa — oburzenie, iż nie chce słyszeć o Ordyngu, jako o swoim zięciu, mimo że tamten dorobił się majątku, ciężką, cierpliwą pracą własnych rąk a on, mecenas, nie tyle dłońmi ile sprytem swego byłego krawca a obecnie wspólnika imci pana Kordelasa.

Ale Amerykanin nie w ciemię bity — jako że w wolnym kraju mieszkał tyle lat — obmyślił sprytnie intrygę, w której gra główną rolę jako fałszerz testamentu, a gdy właściwa godzina uderza odsłania wszystkie atuty i wygrywa.

Wygrywa — to znaczy, iż zdobywa serce córki mecenasa, która go kocha, jednak na wieść o tem, iż sfałszował testament, odwraca się od niego. I dopiero gdy zdobywa pewność, że to wszystko było zmyślone, rzuca mu się na szyję.

Nie wiem czy wszyscy Amerykanie zdobywają w ten sposób serca kobiece, i czy im wszystkim tego rodzaju miłość imponuje. Zapewniam jednak autora iż gdybym przypadkiem była owym Cezarym Ordyngiem odwróciłabym się pogardliwie od panny Moniki Szumirskiej, umiejącej kochać tylko wtedy, gdy „ukochany" jest „czystym bohaterem" — a opuszczającej go w chwili, gdy noga mu się powinie, gdy jest fałszerzem, choćby nawet rzekomym!

Powiedziałabym tej pannie jak ów rycerz: Den Dank — o Dame — begehr' ich nicht!

Ta komedya ma dobre tempo i bardzo dobrze, płynnie, zręcznie prowadzony dyalog. Ostatnie sceny trzeciego aktu tylko są przydługie. — Wprowadzenie bohatera po raz ostatni jest zbyteczne, bo i tak wiemy, że „on nadejdzie", „nadejść musi".

Razi pomysł omyłki Szumirskiego, który pewny jest, iż córka telefonuje do fryzyera, gdy tymczasem ona rozmawia z Amerykaninem. Tak mylić się adwokatowi nie wolno, chyba na korzyść swego klienta — ale i wówczas z wszelkie-

Linia Sapieżanka-Krystynopol zagrożona.

Ruch kolejowy przerwany. — Wojskowa pomoc z Żółkwi w drodze do Krystonopola.

Lwów, 2. marca.

(s) Prowizoryum mostowe na Racie z powodu naporu zatoru na drugiem i trzeciem jarzmie około 10 centymetrów zdeformowane.

Zator około 300 metr. długi.

Spiętrzone wody przed mostem **około 1 metr,** zwierciadło wody po stronie odpływu 1 m. 20 poniżej dolnej krawędzi konstrukcyi błaszanej mostu. Woda przepływa tylko pod przęsłem pierwszem i piątem.

Trzy środkowe przęsła zupełnie krą zatkane.

Ruch wszystkich pociągów między Sielcem **nad Ratą i Krystynopolem wstrzymany.**

Na Sołokiji zator częściowo usunięty, woda przepływa pod 1 i 4 polem.

Do usunięcia zatoru Sapieżanka—Krystynopol zażądała tut. Dyrekcya kolejowa pomocy wojskowej z D. O. K. VI, które w tej chwili zarządziło

wysyłkę konnego pogotowia z środkami wybuchowymi

i przeznaczono na ten cel konny oddział wojskowy z Żółkwi, który jest w drodze do Krystynopola.

Połączenie Lwowa ze Stanisławowem drogą okrężną na Stryj.

Nowo wprowadzone pociągi na odcinku Lwów—Halicz, Stanisławów—Niepołukowce i Stanisławów—Kołomyja

Lwów, 2. marca

Z powodu uszkodzenia mostu nad Dniestrem w Dubowcach i wstrzymania ruchu między Stanisławowem i Haliczem, krążyć będą począwszy od 2 marca b. r.

bezpośrednie pociągi osobowe między Lwowem i Stanisławowem

drogą okrężną przez Stryj, a mianowicie począwszy od 2-go marca kursować będzie ze Lwowa pociąg osobowy Nr. 1713 II.) 1215 (odj. ze Lwowa 18.55, przyjazd do Stanisławowa 1.40) i Nr. 1715 II.) 1231 N (odj. ze Lwowa 23.20 przyjazd do Stanisławowa 6.37) z powrotem kursować będzie od 2 marca pociąg osobowy Nr. 1232 N) 1712) II (odj. ze Stanisławowa 0.28, przyjazd do Lwowa 7.50) i Nr. 1216) 1718 (odj. ze Stanisławowa 11.15, przyjazd do Lwowa 18.05).

Na odcinku Lwów—Halicz

kursują od 1 marca pociągi osobowe Nr. 321 (odj. ze Lwowa 8.00) Nr. 323 (odj. ze Lwowa 18.50) Nr. 324 (przyjazd do Lwowa 7.00) i Nr. 326 (przyjazd do Lwowa 16.42).

Na odcinku Stanisławów—Niepołukowce

kursują także od 1 marca pociągi osobowe Nr. 321 (odjazd ze Stanisławowa 13.30) Nr. 327 (odjazd ze Stanisławowa 4.00) Nr. 324 (przyjazd do Stanisławowa 1.30) i Nr. 322 (przyjazd do Stanisławowa 15.58).

Wreszcie na odcinku Stanisławów—Kołomyja

kursują od 1 marca pociągi osobowe Nr. 323 (odjazd ze Stanisławowa 23.48) i Nr. 320 (przyjazd do Stanisławowa 7.02).

Ruch między Stanisławowem i Jezupolem zostanie utrzymany nowo wprowadzonymi pociągami lokalnymi.

Groźne rozpętanie żywiołów wodnych.

Szkody sięgają setek milionów marek. — Niebezpieczeństwo dalszych wylewów się wzmaga. — Ciągłe tworzenie się olbrzymich zatorów. — Wylew grozi też Warszawie.

Kraków, 1. marca.

Wiadomości posiadane przez krak. władze rządowe co do rozmiarów klęski, spowodowanej ostatnimi roztopami są dotychczas nader szczupłe. Wiadomo tylko — że szkody wyrządzone wskutek wylewów

przechodzą w setki milionów marek polskich.

Wciąż jednak zachodzi poważna obawa zwiększenia się rozmiarów katastrofy, gdyż

wody z górskich potoków jeszcze nie ruszyły.

Obawiać się przeto należy, że z chwilą roztopów w górach niebezpieczeństwo się wzmoże zwłaszcza o ile rwące z gór wody napotkają na utworzone poniżej zatory. Co się tyczy właśnie tych zwałów lodowych, to — według wiadomości telegraf. — jaką otrzymał krak. urząd budowy dróg wodnych wprawdzie olbrzymi zator utworzony na Wiśle pod Niepołomicami na przestrzeni pięciu kilometrów, spłynął z wodą, jednak

drugi taki sam zator, zagrażający olbrzymim wylewem wód, ustawił się na Wiśle

na przestrzeni od Dąbrówki Morskiej do Woli Przemykowskiej. Również i na Dunajcu płynącym koło wsi Sromowce niżne obok Czerwonego Klasztoru

utworzyły się olbrzymie zatory.

Rolnicy obawiają się, że właściwe niebezpieczeństwo powodzi

wystąpi dopiero w całej swej grozie w połowie marca około św. Józefa.

Co do Wisły, to przybiera ona gwałtownie wodę też na środkowej przestrzeni tj. pod Warszawą, wobec czego prezydent ministrów Ponikowski zwiedził osobiście brzegi, a przedewszystkiem najbardziej powodzią zagrożone Bielanki i wydał odpowiednie zarządzenia, mające zapobiedz powodzi.

AKCYA RATUNKOWA.

Kraków, 1. marca.

(PAT.) Wedle otrzymanych dnia 1. bm. wiadomości od naocznych świadków, zator lodowy, który się utworzył na Wiśle poniżej ujścia Uszwicy do niej pod Jagodnikami i Wolą Przemykowską, wpłynął dnia 28. zm. po południu przy stanie wody

około 2'5 m. ponad stan normalny,

nie zrządziwszy widocznych szkód. Lody odeszły w dół Wisły poza Szczucin, skąd niema dotąd pewnych wiadomości. Lody Uszwicy, które wpłynęły 28. lutego, zniszczyły most pod Wołoszynem na drodze powiatowej Szczurowo—Zaborów. Z Tarnowa nadeszły wiadomości, że na Wisłoce przez most pod Łabuziem uruchomiono prowizoryczną komunikacyę pieszą, zaś na moście nad Białą pod Tuchowem prowizoryczną komunikacyę kołową. Z Nowego Targu telegrafują, że praca około usunięcia zatorów na Dunajcu potrwa jeszcze kilka dni. Część lodów na tej rzece została usunięta, zatory znajdują się jeszcze w Pieninach, mianowicie koło Czerwonego Klasztoru i koło Trzech Koron.

OLBRZYMIE WEZBRANIE ODRY.

Katowice, 1. marca.

(PAT.) Stan wody na Odrze wskutek ostatnich roztopów podniósł się

pod Raciborzem na wysokość 3'27 cnt.

Olbrzymia kra długości 300 mt. uszkodziła wczoraj znacznie most pod Kędzierzynem

Co przygotowuje na marzec dyr. Czarnowski?

Z MIEJSKIEJ KOMISYI TEATRALNEJ.

Lwów, 2. marca.

(s) Wczorajsze posiedzenie miejskiej komisyi teatralnej odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta Chlamtacza.

Repertuar na marzec referował radca **Sznajder.** Dyrektor **Czarnowski** jakby chcąc się zrewanżować za wyrażone mu na ostatniem posiedzeniu komisyi teatralnej jednogłośne votum zaufania

przedłożył bardzo bogaty program na marzec.

I tak zamierza on wystawić już w najbliższych dniach „Dzieje salonu" (kom. Wroczyńskiego), a zaraz potem „Zamarłe oczy" (opera). — W drugiej połowie miesiąca zobaczymy dramat jugosłowiański Kossora „O skibę" a pod koniec miesiąca „Naszych najserdeczniejszych" jako

uroczyste przedstawienie z okazyi 35-lecia pracy scenicznej p. Ireny Trapszo.

Autor dramatu „O skibę" zapowiedział w swoim czasie przyjazd do Krakowa i Lwowa, niewiadomo jednak, czy przyjedzie, bo w ostatniej chwili z powodu choroby przyjazd do Krakowa odwołał.

W dziale operowym

zobaczymy dalej „Sprzedaną narzeczoną" i „Bal maskowy", a dla młodzieży przygotowuje się „Barbarę Radziwiłłównę". Kilka oper w drugiej połowie miesiąca wystawi się pod muzycznem kierownictwem Oskara Nedbala, któ ry w tym celu na cały tydzień przyjeżdża do Lwowa.

Miłośnicy operetki usłyszą

„Bajaderę" Roberta Bodautzky'ego muzyka Kalmana, a bywalców „Teatru Małego" czeka miła niespodzianka, bo w przygotowaniu jest

wieczór Oskara Wilde'a i występy pani Ordon-Sosnowskiej.

Oprócz tego w przygotowaniu szalona amerykańska farsa Holwooda p. t. „Czy jutro pogoda?"

Nad tym bardzo obszernym programem rozwinęła się dyskusya, w której wzięli udział wszyscy obecni członkowie komisyi. W rezultacie

repertuar na marzec zatwierdzono.

Ośrodkiem artystycznym tego miesiąca będzie uroczyste przedstawienie jubileuszowe pani Trapszo, która od tylu lat jest ozdobą teatrów polskich wogóle, a lwowskiej sceny w szczególności.

---

mi zastrzeżeniami, gdyż w przeciwnym razie gotowiśmy tu, w tej postponowanej Małopolsce, źle myśleć o palestrze warszawskiej.

Świetnie przez artystów naszych zagrana komedya ta, pobudzała widownię do śmiechu, a czasem i do refleksyi. Czarnowski w roli Kordelasa dał pyszny typ wzbogaconego krawca, który przeistoczywszy się w przemysłowca, nie może jednak przejść... obojętnie obok źle skrojonego ubrania. Bez szarży, kilku charakterystycznymi ruchami, spojrzeniem, nagięciem głosu stworzył człowieka „jakich wielu" nie tylko u nas.

Prostota i wdzięk Romanówny, której talent uwidacznia się coraz promienniej, stworzyły z Moniki Szumirskiej istne cacko. Okornicki, który wyreżyserował sztukę z dużym temperamentem, grał Amerykanina. Kalinowski jako adwokat, był dystyngowany, ale mógłby być sprytniejszy, żywszy. Bardzo ładnie zagrał Bonnard rolę Michasia Ochmeckiego. Był w miarę swobodny i rozkochany. Był lepszy i szczerszy niż w „Kobiecie bez skazy" co zanotować należy jako plus na jego rachunek artystyczny.

Mniejsze role reprezentowały godnie Walętanka, Sieniawska i Okornicka.

Michalina Szwarcówna.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We czwartek, 2. marca o godz. 7.30 „Cyganerya“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Teatr Mały.

We czwartek, 2. marca o godz. 7.30 „Czysty interes“, komedya w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego.

Teatr Nowości.

We czwartek, 2. marca o godz. 7.30 „Miliarderzy“, operetka w 3 aktach, Steffana.

Program „Bagateli“: 1) Część koncertowa: pp. Noskowska, M. Mazurkiewicz, Struve, Kamiński, Neusser, Dawidowicz, Horoszyński, Wolski i. in. 2) Występ pierwszej polskiej pieśniarki Józefy Borowskiej. 3) Duet taneczno-śpiewny. M. Mazurkiewicz — P. Wolski. 4) Farsa z Orfeum Budapeszt „Pan Zweinuller w opałach“. — Początek o 8-mej wiecz.

Teatr lit.-art. „UL“. — Nowy program od 17. lutego. 1) Część koncertowa: Bronowski, Berońki, Zamorska, Sławski. 2) W. Jelecki, karykaturzysta w słowie. 3) Duet Veuterry. 4) „Poconi ja w to wlazł“ farsa. 5) „Młody papa“ operetka.

—o—

EKONOMISTA.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 2. marca.

Tendencya chwiejna. Obrót średni. Ceny utrzymują się mniej więcej w ramach wczorajszych.

Dolary amerykańskie 3940—3950, jedynki i dwójki 3840—3850, dolary kanadyjskie 3700—3720, 1-ki i dwójki 3600 — 3620, marki niemieckie 17·60—17·65, setki 17·20—17·25 drobne 16·50—17·00, leje 28·00—28·50. drobne 27·50—27·80, czeskie korony 70·00—71·00 drobne 68·00, do 69·00, austryackie tysiączki nowszej emisyi 1000—1050, starszej emisyi 2750—2850, setki nowszej emisyi 110·00 — 270·00, star. emisyi 000·00 — 000·00, 50-koronówki 50·00—140·00, 20-koronówki 20·00—45·00, 10-koron. 10·00 — 24·00, 1-ki i 2-ki 00·90—1·25 f., ruble 5-setki 1·70 2·25, setki 3·00—3·50, 25-rublówki 1·70—2·10, 10-rubl. 1·55—1·65, reszta drobnych od 00·90—1·20, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20·00—40·00. karbowańce 1·20—2·00, hrywny 4·00—7·00 franki franc. 345—355, funty szterl. 16000—16500, franki szwajcarskie 780—850.

Złoto: 20-kor. 14500—14600, 20-frankówki 14100—14200, 20-markówki 15400—15500, funty szterlingi 15500 — 15600, 10-rublówki 18200—18300. dolary 3850—3880.

Srebro: Korony austr. 260—265, 5-koronówki 1300—1350, floreny 690—700, ruble 1115 — 1125 kopiejki 4·80—5·00, dolary amerykańskie 2700—2750, połówki i ćwiartki 2500—2550, dolary kanad. 2400—2450, drobne 2300—2320, leje 200—205.

SUBWENCYA DLA „PAROWOZÓW“.

Warszawa, 1. marca.

(AW.) Ministerstwo skarbu przyznało Tow. akc. „Parowozów“ 2 i pół miliarda marek, na urządzenia niezbędne do przystąpienia do budowy parowozów siłami krajowemi. Pierwszy parowóz krajowy będzie mógł być wypuszczony w maju roku przyszłego.

POSIEDZENIE RADY PRZEMYSŁOWEJ.

Warszawa, 1. marca.

(AW.) Dnia 10. lutego odbyło się tu posiedzenie Rady przemysłowej. Na porządku dziennym były sprawy wielkiego przemysłu i handlu. Punkt 3 porządku dziennego przewiduje sprawę pokrycia zapotrzebowania instytucyi państwowych przez przemysł krajowy.

Na srebrnym ekranie.

Strzał.

Premiera w kinoteatrach: „Kopernik“ i „Marysieńka“. Część I. „Igraszki losu“.

—o—

Lwów, 2. marca.

Oddawna chodziły słuchy, iż w Warszawie zdobył niesłychane powodzenie film polskiej wytwórni „Sfinks“.

Na szczęście wszystkie zapowiedzi okazały się prawdziwe. Dramat sam i jego wykonawcy osiągnęli szczyt. Scenaryusz Bemonte przewyższa niejedną pracę zagraniczną, nasi artyści, tacy jak Junosza-Stępowski, Węgrzyn, Osterwina, Belina, Smosarska — grają z tym wdziękiem i sentymentem, który kreacye ich owiewa takim niesłychanym urokiem. Kiedy dramat ten wyświetlano poraz pierwszy w Warszawie w kinoteatrze „Palace“ entuzyazm ogarnął publiczność, a prasa warszawska prześciga się wzajemnie w słowach zachwytu.

„Film ten, pod względem techniki kinematograficznej niewątpliwie najświetniejszy z obrazów, pisze „Kuryer Poranny“, które dotychczas wyprodukowano w Polsce, jest prawdziwą chlubą polskiego przemysłu filmowego i ma wszelkie dane, by przejść z sukcesem przez wszystkie pierwszorzędne ekrany europejskie. Niema jednej roli w tym dramacie, nawet epizodycznej, którejby nie obsadzono pierwszorzędnymi aktorami“. Pod kierownictwem Adama Zagórskiego, znanego literata, zajmującego jedno z czołowych stanowisk w dziedzinie teatru powstał ten plan. Do pomocy dodano mu dwu najbardziej doświadczonych reżyserów filmowych jakimi w tej chwili Polska rozporządza: D. Kadena, długoletniego reżysera firm niemieckich i Wł. Lenczewskiego reżysera firm rosyjskich. Zdjęć dokonał inż. Gniazdowski. Bajeczne toalety powstały w pracowni słynnego Żmigrydera, o którym śni każda elegancka Warszawianka. Kapeluszy dostarczył salon „Ewa“.

I tak powstało arcydzieło.

Tragedya rodziny Czarskich, purpurową smugą namiętności opasana wyrasta na ekranie, ujęta sprawną dłonią autora. Zazdrość unosi się nad pałacem rodzinnym i przechodzi z ojca na syna.

Bogaty przemysłowiec, Czarski stracił żonę, która właśnie powiła syna. Znienawidził to dziecko, które zabiło najukochańszą istotę i oddaje maleństwo rodzinie na wychowanie, nie przeczuwa, iż w tem dziecku odnowiła się dusza ojcowska. Po kilku latach spotyka Czarski — tancerkę, przedziwnie do zmarłej podobną. Serce zbolałe wraca do życia, pragnie znów miłości — i znajduje ją. Piękna Hela rzuca kabaret i partnera swego będącego jednocześnie kochankiem. Jedzie z Czarskim do jego willi, do tej złotej klatki, skąd po latach kilku, poznawszy nudę, zatęskni znów do świata, do życia. Czarski rozkochany, nie puszcza swej żony nigdy samej. Towarzyszy jej murzyn, który swemu panu donosi o każdym kroku pięknej kobiety.

Lecz czy można upilnować kobietę, która pragnie zdradzić swego męża?

Pewnego dnia Hela na wyścigach spotyka dawnego kochanka. Zamienili kilka słów. Już nad pałacem zawisł grom. Mąż podejrzewa, czuwa. I wieczorem, gdy z bronią w ręku walczy o honor swej żony — Hela jest w ramionach kochanka.

Wtem Czarski wraca do domu. Ujrzał chwiejącą się portyerę — zbladł. Obmyślił okrutną zemstę. Każe żonie umieścić tarczę na portyerze i do tej tarczy za którą jest może... serce kochanka strzelił! Padł strzał! Z za portyery wysunęło się ciało ludzkie — by runąć na ręce przerażonej kobiety. Jakież zdumienie w jej oczach! Zdumienie — a po chwili radość! Wszak to nie on — nie kochanek, lecz...

Przeżyjcie sami tę dziwną, straszną, niesamowitą chwilę oczekiwania! Hela ocalona, mąż prosi ją o przebaczenie. Jednak mimo to pełna życia kobieta ucieka z kochankiem.

Czarski zostaje... sam! Dzieci jego, dwaj synowie gdzieś w świecie. Starszy, Ryszard jest słynnym uczonym, Jerzy, urzędnik banku, jest wesołym chłopcem, trochę hulaka. Na pogrzebie ojca — bracia spotykają się po raz pierwszy.

Jakież będzie ich dalsze życie?

Ryszard, uderzająco do ojca podobny, odziedziczył po nim nie tylko majątek lecz i... ponurą namiętność. Ryszard ma cudną żonę. Spojrzenia żony Ryszarda i Jerzego spotykają się na długą chwilę...

Cóż im życie przyniesie?

Na tem kończy się pierwsza serya! Artyści teatrów warszawskich grają po mistrzowsku. Junosza — Stępowski, wzrusza i porywa szczerością gry, Belina, Osterwina i Smosarska oszałamiają swym urokiem. Jest to, rzeczywiście jeden z najświetniejszych filmów, jakie kiedykolwiek we Lwowie widziano.

Serya druga tego dramatu pod tytułem: „Na bezdrożach życia“ ukaże się w najbliższym czasie.

Nora.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“ Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.